

Fiasko misji mediacyjnych w Jemenie i w Libii

13 kwietnia 2011

JEMEN, LIBIA. Do rozwiązywania obserwowanych w krajach arabskich sporów pomiędzy władzami a opozycją starają włączyć się międzynarodowe organizacje regionalne. Tak jest w przypadku Jemenu i Libii, gdzie konflikty te mają długotrwały i coraz bardziej krwawy charakter. W Jemenie misji mediacyjnej podjęła się Rada Współpracy Arabskich Państw Zatoki Perskiej w skład której wchodzi Arabia Saudyjska, Bahrajn, Katar, Kuwejt, Oman i Zjednoczone Emiraty Arabskie. Prezydent Jemenu Ali Abdullah Salih początkowo nie zgadzał się na propozycje państw Zatoki odmawiając podjęcia rozmów z opozycją. Jednakże już po dwóch dniach zmienił zdanie. Plan państw arabskich przewidywał rezygnację prezydenta z pełnionej funkcji oraz utworzenie rządu jedności narodowej pod kierownictwem opozycji i utworzenie komitetów mających opracować projekt nowej konstytucji. W zamian za rezygnację Salih i jego synowie mieliby zagwarantowane bezpieczeństwo niepociągania ich do odpowiedzialności karnej.

Ostatecznie Salih zgodził się przyjąć warunki, choć niektórzy obserwatorzy w oficjalnym oświadczeniu administracji prezydenckiej dostrzegają możliwość pułapki. Zgodne z treścią oświadczenia, Salih nie ma zastrzeżeń co do przekazania władzy w sposób pokojowy i zgodnie z konstytucją. Jak zauważa korespondent arabskiej telewizji Al-Dżazira, słowa zgodne z konstytucją mogą oznaczać, że prezydent jest skłonny ustąpić dopiero po wyborach, które mają się odbyć w końcu tego roku albo też jego rezygnację musiałby przyjąć parlament – Izba Deputowanych. Jednakże w parlamencie przynajmniej większość – 238 na 301 posłów ma prezydenckie ugrupowanie Powszechny Kongres Ludowy.

Przyjęcie przez prezydenta Saliha bardziej ugodowej postawy

było wynikiem nacisków wywieranych przez czynniki zewnętrzne. Teraz widzę, że Salih się boi, znajduje się pod presją Waszyngtonu, Unii Europejskiej, Rady Współpracy Arabskich Państw Zatoki Perskiej – komentuje Mahdżub Zueiri, profesor na Uniwersytecie w Katarze dodając, że decyzja o jego odejściu zapadła w Waszyngtonie. Ponadto Salih musi się poważnie liczyć ze zdaniem Arabii Saudyjskiej, która przez lata była głównym sponsorem finansowym władz Jemenu.

Projekt państw Zatoki Perskiej odrzuciła natomiast opozycja, choć nie obyło się tu bez różnicy zdań. Jak oświadczył jeden z czołowych działaczy najsilniejszej, mającej 46 deputowanych, partii Kongregacji na rzecz Reform Nadżib Ghaniem: „Jesteśmy zainteresowani jedynie w zakończeniu agonii naszego narodu, jeżeli ta inicjatywa oznacza, że Salih ustąpi, to wszystkie inne kwestie mogą być przedmiotem rozmów.” W swym stanowisku był jednak odosobniony. Jak się wyraził rzecznik opozycji Mohammed al-Sabri, „któż byłby tak głupi, aby oferować gwarancje reżimowi, który zabija ludzi pokojowo protestujących, naszym podstawowym żądaniem jest, aby przede wszystkim ustąpił Salih”.

Bez rezultatów zakończyła się również misja mediacyjna w Libii podjęta przez Unię Afrykańską. Na rozmowy z Muammarem Kaddafim i opozycją udała się delegacja prezydentów Konga, Mali, Mauretanii, RPA i Ugandy. Plan Unii przewidywał natychmiastowe zaprzestanie działań wojennych, skuteczne monitorowanie przestrzegania porozumienia o przerwaniu ognia, dostarczanie pomocy humanitarnej i ochronę cudzoziemców. Stojący na czele misji prezydent RPA Jacob Zuma poinformował, że Kaddafi zaakceptował plan łącznie z przerwaniem ognia. Plan ten spotkał się jednak z odmową ze strony rebeliantów. Jeden z powstańczych przywódców Mustafa Abdel Dżalil oświadczył, że inicjatywa Unii Afrykańskiej jest nie do przyjęcia ponieważ nie zawiera wymogu odejścia Kaddafiego i jego synów z libijskiej sceny politycznej. Istotnie, komunikat wydany przez misję po rozmowach z Kaddafim nie wspomina nic na temat jego

przyszłych losów. Indagowany w tej sprawie komisarz Unii ds. pokoju i bezpieczeństwa Ramtane Lamamra stwierdził jedynie, że sprawa ta była dyskutowana dodając, że nie może zdawać sprawozdania z rozmów o charakterze poufnym. Pośrednie poparcie dla inicjatywy państw afrykańskich wyraził sekretarz generalny NATO Anders Fogh Rasmussen mówiąc, iż konfliktu w Libii nie da się rozwiązać przy pomocy metod militarnych a jedynie drogą politycznych negocjacji. Stany Zjednoczone nie ustosunkowały się do planu UA. Sekretarz stany Hilary Clinton stwierdziła jedynie, że USA pragną, aby Kaddafi oddał władzę i opuścił Libię.

Autor: Bolesław K. Jaszczuk

Źródło: [Lewica](#)